

**E. M.**

---

## Prasa o Adwokaturze

---

Palestra 31/6(354), 126-130

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nieskuteczności ustaw o represyjnym charakterze (ustawy marcowe z 1953 r. czy styczniowe z 1958 roku).

Postanowiono powyższe ustalenia przekazać do wiadomości i wykorzystania odpowiednim władzom i gremiom opiniotwórczym, w tym organizacjom społeczno-politycznym.

### **Prasa o Adwokaturze**

„Rzeczpospolita” (nr 90 z dnia 16.IV.1987 r.) oraz „Życie Warszawy” (nr 90 z dnia 16.IV.1987 r.) podały komunikat PAP o posiedzeniu Rady Państwa w dniu 15.IV. br., na którym m.in. rozpatrzono sprawozdanie z działalności adwokatury w 1986 roku — treści następującej:

„Pozytywnie oceniono postępującą racjonalizację postaw środowiska adwokackiego, wyrażoną w czasie II Krajowego Zjazdu Adwokatury w listopadzie ubiegłego roku. Wskazano na potrzebę dalszego wzrostu liczebnego adwokatury i pogłębiania samorządności jej wszystkich ogniw. Podkreślano dążenia samorządu adwokackiego do doskonalenia kwalifikacji zawodowych adwokatów oraz stawianie wysokich wymagań etycznych przy wykonywaniu zawodu. Dążeniom tym służyć powinno m.in. usprawnienie postępowania dyscyplinarnego oraz zakończenie prac nad projektem zasad etyki adwokackiej”.

Warto podkreślić, że na tym samym posiedzeniu rozpatrzono informację Prokuratora Generalnego na temat ochrony praw obywateli w działalności prokuratury. Wydaje się, że byłoby celowe i pożyteczne, aby na jednym posiedzeniu rozpatrywać łącznie informacje i sprawozdania sądu, prokuratury i adwokatury.

\*

„Gazeta Prawnicza” (nr 8 z dnia 16.IV.1987 r.) publikuje sprawozdanie S. M i k k e g o z sesji naukowej Ośrodka Badawczego Adwokatury, poświęconej tematowi: „Adwokatura w służbie nauki prawa”. Ponieważ „Palestra” będzie drukować szczegółowy przebieg całej sesji, przeto tu wzmiankuje tylko o tym sprawozdaniu, oczywiście b. skrótowo.

\*

„Trybuna Ludu” (nr 80 z dnia 4—5.IV.1987 r.) zamieściła następujący artykuł Marka K r u p y pod specjalnym hasłem wywoławczym „Nie daj się kiwać” i tytułem *Błąd w sztuce*:

„Sprawa prowadzona przez adwokata zakończyła się przegraną klienta w I instancji sądowej. Rzecz szła, jak zwykle w postępowaniu cywilnym, o pieniądze, i to duże. Chodziło o wyprocesowanie mieszkania.

Adwokat złożył po wydaniu orzeczenia tzw. zapowiedź rewizji, czyli po prostu zażądał wydania wyroku z uzasadnieniem. Po pewnym czasie ten dokument otrzymał.

Prawie każdy wie, a adwokat wiedzieć musi, że od daty doręczenia wyroku biegnie termin 14 dni na złożenie rewizji. Licho wie dlaczego mecenas, zamiast (zgodnie z obowiązkiem) termin ten respektować, rewizję wprawdzie złożył, lecz ze znacznym opóźnieniem. Oczywiście sąd był zmuszony odwołanie oddalić.

Poszły zatem wnioski o przywrócenie terminu, o rewizję nadzwyczajną oraz listy do naszej redakcji, Sądu, Ministerstwa Sprawiedliwości. Oczywiście nic to nie dało — prawo nie po to jest stanowione, żeby je łamać przez własną lekkomyślność.

Klient adwokata został na lodzie. Myślę jednak, że nie tak zupełnie. Wszak działanie adwokata, albo raczej zaniechanie działania przyniosło mu konkretną szkodę. Zaniechanie działalności dla klienta, który adwokata opłacił i miał do niego zaufanie, można z pewnością uznać za czyn niedozwolony. Wystarczy przy tym wykazać związek przyczynowy między faktem a konkretną szkodą poniesioną z winy mecenasa i powództwo sądowe jest gotowe.

Byłby to swego rodzaju precedens, bo nie pamiętam takiego procesu. Jak wynika ze skarg naszych czytelników, coraz częściej adwokaci sprawy zaniedbują. Może więc czas, aby zacząć od precedensu”.

Jak na tak poważny temat, artykuł jest zbyt powierzchowny i zawiera zbyt wiele błędów i nieścisłości. Podejrzewam, że hasło wywoławcze znalazło się tam przypadkowo i pasuje jak przysłowiowa pięść do oka. Kto tu bowiem i kogo chce kiwać? Gdybym był złośliwy, to mógłbym również dobrze skomentować, że zachodzi tu określony stosunek pisma do czytelników. Wracając jednak do meritum, trudno zorientować się, czy chodzi tu o adwokata członka zespołu, czy też o adwokata wykonującego zawód indywidualnie lub wspólnie z innym adwokatem. Jest to sprawa b. istotna, gdyż inaczej rozkłada się odpowiedzialność przy stosunku pełnomocnictwa, a inaczej, gdy dochodzi do tego również stosunek zlecenia z zespołem adwokackim.

Również przesądzanie winy i klasyfikacja czynu jako niedozwolonego, traktowanie zdarzenia jako błędu w sztuce — pozostawia wiele do życzenia. Zupełnym zaś zaskoczeniem jest zachęta do wytoczenia procesu, który, zdaniem autora, byłby precedensowy.

Otóż pragnę zapewnić autora, że problem odpowiedzialności zespołu adwokackiego i adwokata za szkodę spowodowaną swym działaniem nie jest nowy ani też nie uszedł uwagi samorządu adwokackiego. Również procesy takie już się toczyły i ten nowy nie byłby ani pierwszym, ani precedensowym. Istnieje również orzecznictwo sądowe (na szczęście b. skromne, bo i wypadków takich było mało) oraz opracowania doktryny odnoszące się do tych zagadnień. Nie dalej jak w nrze 9 z roku 1986 „Palestra” opublikowała specjalny artykuł adw. dra Andrzeja Zielińskiego pt. „Odpowiedzialność odszkodowawcza adwokata i zespołu adwokackiego”, który zawiera całą literaturę i orzecznictwo na ten temat. Polecam gorąco lekturę tej publikacji.

Znany publicysta prawny Andrzej A. Dobrzyński na łamach „Perspektyw” (nr 15 z dnia 10.IV.1987 r.) publikuje swój felieton w rubryce „potyczki z paragrafem”, gdzie pod nieco złośliwym tytułem *Pozwolenie od kolegi* zajmuje się krytyką § 37 projektu Zbioru zasad i etyki adwokackiej i godności zawodu, opublikowanego w „Palestrze” nr 8 z roku 1986, str. 69—83. Jak na tak wytrawnego publicystę, dziwić musi cytowanie tegoż paragrafu w sposób niepełny, mianowicie z pominięciem zdania drugiego i trzeciego, które wyjaśniają dostatecznie, że sprawa dotyczy prowadzenia sprawy, a nie udzielenia porady, a ponadto adwokat prowadzący już sprawę może odmówić zgody „tylko z ważnych przyczyn”, natomiast w razie trudności w porozumieniu się i pilności sprawy adwokat musi udzielić klientowi „niezbędnej pomocy prawnej”.

„Dziennik Zachodni” (nr 95 z dnia 24.IV.1987 r.) podaje kilka przytoczonych niżej wiadomości o adwokaturze katowickiej na tle drugiego etapu reformy gospodarczej w artykule pt. *Adwokatura i reforma*:

„Korzystający z przyznaných ustawowo uprawnień samorząd adwokacki, liczący 253 członków działających w 34 zespołach, stanowi ważny element socjalistycznej demokracji. Efekty działalności w zakresie zaspokojenia zapotrzebowania obywateli na pomoc prawną decydują o społecznej ocenie skuteczności pracy adwokatury. Nie zawsze oceny te są pozytywne. Faktem jest, że znaczna część adwokatów pracuje w trudnych warunkach związanych głównie z przeciążeniem pracą. W niektórych rejonach możliwość szybkiego uzyskania porady prawnej lub zlecenia prowadzenia sprawy procesowej jest z tego powodu utrudniona, i to mimo dużego zaangażowania adwokatów pracy zawodowej. Jednakże obciążenie adwokata ilością 200—300 spraw rocznie, jak to ma miejsce w części zespołów (np. w Jastrzębiu Zdroju, Wodzisławiu Śl. lub Mikołowie), musi z oczywistych względów stanowić czynnik poważnie ograniczający możliwość pełnego zaspokojenia potrzeb obywateli, szczególnie przy nie zmieniającej się liczbie adwokatów w poszczególnych zespołach.

W latach 1983—1986 ludność województwa katowickiego wzrosła o blisko 100 tys., ale kadra czynnych zawodowo adwokatów zmniejszyła się o przeszło 10 proc. A zapotrzebowanie społeczeństwa na pomoc prawną rośnie. Od roku 1982 do 1986 nastąpił 24-procentowy wzrost ilości spraw procesowych rozpoznawanych przez sądy województwa, co w sposób naturalny zwiększa popyt na usługi adwokackie. Częściej niż poprzednio obywatele powierzają adwokatom pełnomocnictwa do reprezentowania i obrony swych interesów nie tylko w procesach sądowych, lecz również w postępowaniach administracyjnych, dotyczących spraw finansowych, podatkowych, lokalowych itp. Jest oczywiste, iż tak znaczne obciążenie adwokata pracą musi rzutować na jakość usług prawnych, a w konsekwencji

na skuteczność podejmowanych działań, których celem jest wszak ochrona interesu prawnego obywatela.

Możliwości przełamania narastającego impasu oraz zaspokojenia oczekiwań społeczeństwa szukać należy przede wszystkim w zwiększeniu liczebności adwokatów, co powinno wpłynąć na podwyższenie jakości ich usług. Pomogą w tym także podstawowe mechanizmy reformy gospodarczej. Są nimi konkurencyjność i wzajemna rywalizacja, która musi być siłą rzeczy ukierunkowana na stałe podnoszenie jakości i skuteczności świadczonych usług, a także eliminacja jednostek słabszych profesjonalnie lub nie posiadających predyspozycji niezbędnych do właściwego wykonywania tego, tak przecież specyficznego zawodu. W dzisiejszych warunkach, mimo słabych umiejętności zawodowych, osoby takie nie narzekają na brak pracy, bowiem popyt na usługi przewyższa podaż. Wymownym przykładem mogą być zatłoczone kolejkami korytarze w siedzibie zespołów.

Stworzeniu warunków umożliwiających zdolnym i wybijającym się adwokatom rozwijanie i doskonalenie swych umiejętności, specjalizację indywidualną i zespołową, służyć mogłoby także tworzenie nowych zespołów i uruchamianie kancelarii indywidualnych. Czy i w jakim stopniu możliwości te zostaną wykorzystane, pokaże przyszłość”.

Choć nie ze wszystkimi argumentami i wnioskami autora J.G. można się zgodzić, dobrze jednak, że widzi się rolę adwokatury i jej miejsce w reformie gospodarczej.

Z wiadomością tą w jakimś stopniu koresponduje wywiad dziekana ORA w Opolu adw. Jerzego Jasińskiego, udzielony redaktor Marii Szylskiej a opublikowany w „Trybunie Opolskiej” (nr 96 z dnia 25—26.IV. 1987 r.) pod tytułem *Bez togi*. A oto urywek tego wywiadu (pytania autorki wywiadu poprzedza gruba kropka):

● Ze sprawozdania przygotowanego na sobotnie Zgromadzenie Okręgowej Izby Adwokackiej wynika, iż w roku ubiegłym do dziewięciu zespołów pracujących na terenie naszego województwa wpłynęło prawie 10 tysięcy spraw. O pół tysiąca mniej niż przed rokiem. O czym to świadczy?

— Powodów jest kilka. Wiele spraw odbywa się w trybie przyspieszonym, gdzie nasza obecność — jeśli oskarżony jej nie żąda — nie jest obowiązkowa. Nie każdego klienta stać na opłacenie adwokata.

● A tymczasem chodzą słuchy o kolejnej zmianie opłat za usługi adwokackie...

— To prawda, takie zmiany się szykują i nie bardzo sobie wyobrażamy, jak je udźwignie kieszeń klienta. Z drugiej strony, mimo że wprowadziliśmy w zespołach drastyczne ograniczenia oszczędnościowe, i tak biją w nas podwyższone opłaty za czynsze, telefony itp. Stoimy przed koniecznością podniesienia składek członkowskich.

● Wspomniał pan o opłatach za lokale zajmowane przez zespoły. Warunki pracy dalekie tam są od luksusu. Biurko przy biurku, za drzwiami tłum klientów.

— To prawda. Bądźmy jednak realistami. Jeśli w całym kraju brakuje mieszkań, trudno domagać się nowych pomieszczeń. Układamy grafiki

dyżurów tak, by sobie wzajemnie nie wchodzić w paradę.

● Mówi się, że jesteście środowiskiem hermetycznym, że trudno o wpis do zespołu.

— W tej kadencji przyjęliśmy pięciu nowych aplikantów. Tak więc mamy obecnie 75 etatów i uważamy, że to w pełni zaspokaja potrzeby. To nie klient czeka na adwokata, tylko adwokat na klienta. Jesteśmy za konkurencyjnością, ale poprzez podnoszenie poziomu świadczonych usług i porady prawnej, a nie poprzez rywalizację ilościową, która prowadzi do własni środowiskowych.

● Niedawno obradował II Zjazd Adwokatury. Czym różnił się od poprzedniego, dość przecież burzliwego?

— Mówiąc najogólniej, właśnie spokojem i większym zrozumieniem naszych problemów ze strony władz. Poza tym podbudowana została nasza samorządność. Choć co do tej ostatniej — sami zaczynamy mieć z nią kłopoty. Głównie na linii: Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej — Okręgowa Izba. Idzie o rozstrzyganie problemów kadrowych ogólnie, bez znajomości terenu, jego specyfiki, z naruszeniem kompetencji samorządów izbowych”.

\*

„Gazeta Pomorska” (nr 97 z dnia 27.IV.1987 r.) podaje krótką informację o odbytym zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Bydgoszczy w kwietniu br. W informacji tej pisze się m.in., że realizacja wytycznych II Krajowego Zjazdu Adwokatury, który obradował jesienią ub.r. (tj. w listopadzie 1986 r.), „stała się kanwą dla sprawozdania z działalności Okręgowej Rady Adwokackiej za rok 1986, dokonanego przez jej dziekana Franciszka Wysockiego. Mowa w nim była o tworzeniu optymalnych warunków kadrowych adwokatury dla zapewnienia ochrony praw obywatelskich i konieczności ciągłego podnoszenia poziomu zawodowego i etycznego. Ponad 150-osobowe środowisko adwokackie terenu bydgoskiego za ważne uznało rozszerzenie swoich kompetencji opiniotwórczych wobec tworzonych aktów prawnych i prac ustawodawczych.

W dyskusji wiele miejsca poświęcono sprawom bytowym środowiska, rozmieszczeniu zespołów adwokackich i ich fatalnym warunkom lokalnym oraz proponowanym zmianom opłat za świadczone usługi prawne”.

\*

Adw. Henryk Nowogródzki na łamach „Życia Literackiego” (nr 13 z dnia 29.III.1987 r. i nr 15 z dnia 12.IV.1987 r.) drukuje swoje felietony. Porusza w nich ważne tematy tradycji rodzinnych w różnych zawodach oraz temat — bardzo osobisty i swoiście podany — przeżyć okipacyjnych z obozu. Jak zawsze — elegancki język, potoczysta akcja i prawdziwe skojarzenia.

E.M.